



Numer poświęcony Ziemi Obiecanej



UJ. CZUĆ JUŻ GAZY WOJENNE! TA POLSKA TO PRAWDZIWA ZIEMIA OBIECANA!

KOMPLETY
z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8.— (tylko 4 sztuki)
z roku 1930 (52 numery) w cenie zł. 10.— z przesyłką pocztową.

DO NABYCIA w Redakcji, Żłota 40, telefon 702-16.

Opowieść o Serwisie

Z „PANA TADEUSZA“

Tymczasem goście, potraw czekający w sali,
 Z zadziwieniem na wielki serwis spoglądali.
 (Była to nader piękna, kunsztowna robota).
 Wiedziano, że ostatni oponent — sierota,
 Chcąc przeblagać Sanację, ulepił to cacko.
 Ciekawość wszystkich budził, rzecz prosta, sprzęt cenny.
 Początkowo przedstawiał krajobraz jesienny,
 Smutny i niewyraźny. Wszędy barwy płowe,
 Na tle takim widniało miasto powiatowe,
 Zwane Brześciem. Tuż toczył Bug swe wody spławne.
 Miasteczko ciche, biedne, lecz ostatnio sławne.
 Widać było uliczki, domki, kościół mały,
 Konfitury wspaniałe błoto udawały.
 Po lewej stronie czerniał jakiś gmach ponury.
 To słynna twierdza. Mroczne, zapleśniałe mury
 Kryły pewnie też strachy, upiory i dziwy,
 Bo kto dłużej w nich mieszkał, opuszczał je siwy.
 Zabytek to wiekowy, pamiątka po carze.
 (Uciekając przed Niemcem zostawił nam w darze).
 Snuje się pa dziedzincu brać oddana, pewna,
 Istoły zimne, jakby wyciosane z drewna.
 Żandarmi i innego gatunku wojskowi,
 Co na rozkaz do piekiel skoczyć są gotowi,
 Rygor średniowiecza i królestwo bata!
 Tu należało Hipka osadzić Warjata!
 Ledwo goście ochłonać z swych wrażeń zdążyli,
 Już serwis zmienił obraz, nagle, w jednej chwili.
 Jak miasto znikło, trudno opisać to słowy,
 Bo wnet wszyscy ujrzeli krajobraz zimowy.
 Na serwisie jakoweś, zda się cudy działa,
 Wmign szare, brzeskie barwy od ciepła stopniały,
 Serwis pokryły cukry, aż do samych brzegów,
 Prześlicznie oddawały biel zimowych śniegów.
 Wokoło szczyty górskie, tu, owdzie parowy,
 W środku mieścił się wielki bór konfiturowy.
 Stronami domki, niby wioski i zaścianki,
 Okryte, zamiast szronem, cukrowymi pianki.
 Mróz trzaska. W borze cisza. Żaden ptak nie śpiewa,
 Gdzie się tylko obrócić, czarne stercza drzewa,
 Obumarłe, odarte od wichrów i szronu,
 Stoją nagie: były to laski cynamonu,
 Lub, udające sosny, gałązki wawrzynu,
 Odziane, zamiast koleców, ziarenkami kminu.
 Na zboczach górskich gwarno, włóczą się turyści,
 Ten zjeżdża na saneczkach, a ten narty czyści.
 Tuż stacja kolei, choć z szyldem, lecz snadnie
 Zeń każdy przybysz, że jest w Bad - Neuheim odgadnie,
 Miejscowość kuracyjna, słabym polecana.
 Słońce, kąpiel, źródelka (pić dwie łyżki z rana).
 Bad-Neuheim leczy wszystkie duszy, ciała rany,
 Wśród setek kuracjuszków jest imć Kostek znany
 Dobrze w całym świecie. Tu skromność zda się na nic,
 Bo to przecie w przestrzeni sława nie zna granic.
 Ze „zdrowie — skarb największy“, tego nie neguje,
 Pułkownik osłabiony, niech się więc ratuje,
 Ale czy w naszym kraju niema uzdrowiska?
 Czy aż koniecznie w Niemczech? Powiedźcie ludziska!
 Cadu, gadu, a wielki serwis barwę zmienił
 I, pozbywszy się śniegów, wnet się zazielenił.
 Bo lekka, ciepłem jzby powoli rozgrzana
 Roztopiła się lodu cukrowego piana.
 I dno odkryła dotąd zatąjone oku;
 Więc krajobraz przedstawiał nową porę roku.
 Niebieszczeją góry, a z szumem rozlewają
 Się w modre oceanu wody, co błyskają.
 Szybko zakwitły palmy, Krzew winny, banany.

Ziemia obiecana

(marsz patryotyczny)

Do Palestyny jedziem wraz,
 Wziąć nad nią mandat przyszedł czas.
 Boże zwycięstwo wielkie daj, —
 Aj waj! Aj waj! Aj waj!!!
 Dziś wszyscy urągają nam,
 Niech żydki mają z nami kram,
 Zabierzem Palestyny kraj, —
 Aj waj! Aj waj! Aj waj!!!
 Wnet opozycję będziem rżnąć,
 I w Jerychońskie trąby dąć.
 Nastanie wtedy dla nas raj, —
 Aj waj! Aj waj! Aj waj!!!
 Tam nasz Grażyński będzie wnet,
 A Żabotyński drapnie het.
 Do „Obiecanej“ więc się pehaj, —
 Aj waj! Aj waj! Aj waj!!!
 A może sprawi dobry Bóg,
 Że do Angolji zjedzie „wróg“.
 Najlepiej tak nam, Boże, daj, —
 Aj waj! Aj waj! Aj waj!!!

„Na bezrybiu i rak ryba“

„Ekspress“, jeden z filarów prasy sanacyjnej, w numerze z dn. 31 grudnia z faktu, że na zjeździe inżynierów w Liege (Belgja) w bankietowym menu na pierwszym miejscu umieszczono:

„LES ZAKASKA AVEC WÓDKA WYBOROWA“

nie posiadając się z radości wysnuwa wniosek, iż jest to wymownym dowodem sławy i popularności Polski zagranicą. Zawsze lepsze to od Brześcia, chociaż dawniej wślawiła się tem... Rosja, bowiem już przed wojną zawsze kojarzono dwa pojęcia: „ROSJA“ i WODKA“.

Z dziennika ucznia sanacyjnego

PRZEDMIOTY	CO ZDANE
Język Polski	Najnowsze słownictwo.
Język Niemiecki	„Madchen fur alles“.
Historja Polski	O zgodzie w narodzie.
Nauka o Polsce	Konstytuta i słabowanie.
Geografja Polski	Brześć n.Bugiem.
Matematyka	Najprostsze obliczenia ilości głosów celem otrzymania 250 mandatów.
Fizyka	Doświadczenia z „Dnem oka“.
Chemja	Cazy do rozbijania wieców opozycyjnych.
Gimnastyka	Cwiczenia pałką gumową, rzut kamieniem.
Spiew	„My, tylko my“ — najnowsze tango portugalskie.
Rysunki	Fajdan i fajdanki.

Brzmi płaszęca kapela, że tylko iść w tany
 Ze słońcem na piasku, lub z falami w zawody.
 Zapomnieć o swych troskach i być znowu młody...
 Goście olśnieni patrzą, ktoś oczy przeciera...
 — Na Boga, toż to raj?!... Nie! To wyspa Madera!!

Leonard Michnowski

Na znaną nutę

W sejmie, kinie, czy chederze
Wszyscy mówią o Maderze:—
Co będzie robił samotny On
tam?

Sam On tam, sam On tam,
Czy będzie pisał wywiady
Dla Bebekomskiej gromady,
By opozycji udowodnić kłam?

Zadać kłam, zadać kłam,
zadać kłam?

Bo na Maderze, na uroczej tej
Maderze, lub na Samoa,
Tam inny ton, inny ton, inny
ton.

Tam Brześć niemodny, bo tam
zwyczaj zachodni,
Brak wszak Kostka oraz in-
nych z sanacji stron,

Z sanacji stron, z sanacji
stron, z sanacji stron!

Rano, nocą, czy wieczorem
Trzeba liczyć się z wigorem,
Bo to jest przecie odpoczynku
treść,

Stara treść, stara treść,
stara treść!

Nic nie mówić o praktykach,
O-genjalnych pułkownikach,
Bo tam jeszcze nie doszła o
nich wieść,

O nich wieść, o nich wieść,
o nich wieść!

Bo na Maderze... i t. d.

Cicho, skromnie, w własnym
domu.

Z konstytucją pokrywomu
Próby różne tam czynić za-
miar ma,

Zamiar ma, zamiar ma, za-
miar ma!

Borciem ma już taką manję,
Że pracować nieustannie
Nawet przez caluszką noc lubi
on,

Lubi on, lubi on, lubi on!
Lecz na Maderze... etc...

Majufes

Choć mówią, że żidki
Naród bardzo brzydki,
Jednak bez nas żyć nie mogą,
nie!

Nawet sam pan Dziadek
(Dziwny to wypadek)
Naszym żidkiem opiekuje się,
Wziął na pomoc nasz żydowski
lud

Co przysporzył mu mandatów
wbród,
Dał nam dużo i da jeszcze
więcej nam,

Tylko zwiedzi nasze ziemie
tam!

Przyjdzie w odwiedziny
Tyż do Palestyny,
By w Jordanie umyć ręce
swe.

Wielka u nas radość,
Stanie nam się zadość,
Gdyż naperwio zrozumie-
my się,

Wymat! Wymat! niechaj
żyje nam,

Wymat, wymat! niechaj
jedzie tam,
Jest tak blisko, w Palesty-
nie musi być,

Gdy z mniejszością pragnie
w sejmie żyć.

Choć nas namawiali,
My nie usłuchali,

Bili — nie bili

Najważniejsze dziś pytanie:
(Kto nam da odpowiedź na
nie?)

Dostawali w Brześciu lanie?
Jedni liczą to do bredni,
Że postowie byli „biedni”,
Zwłaszcza niezbyt ci wybredni.

Inni twierdzą z oburzeniem,
Że źle było z tym więzieniem,
Że co wiemy, to jest cieniem,
Cieniem tylko prawdy nagiej,

Że nie malej trza odwagi,
Żeby pisać o sromocie —
Co kraj nurza w hańby błocie!
Mają kłopot dziennikarze, —
Honor prawdę pisać każe,
A gdzie prawda, kto im wska-
że?

Ja im wskażę! Wiem, gdzie
racja!

(Patent wyda mi sanacja).
Powiem: próżno prasa kwili,—
Bo się posły sami bili,
Żeby w świecie były krzyki,
Że są u nas „opryczniki”,
To przewrotne „partyjniki”.

I na B. B. oddaliśmy głos,
Dziś zadowoleni,
Pieczę otoczeni,
Dziś nam z głowy już nie
spadnie włos.

Gdy kto zrobi jaką krzywdę
nam,
Wnet poczuje tego, co jest
tam...

Jak Bebecy, myśmy pod opie-
ką są,
Gdyż otoczył nas miłością swą.

לוחמי המלחה

— Uszer, co ty powiadasz do tego faktu z Pa-
lestynem?

— Uj, teraz, kiedy sam pan Marszałek do
nas sobi przyjdzi, to nasi z górą, zwyciężają!
Teraz to i szczana z płaczem tyż idzie bycz wa-
sza i gance obiecanie ziemie tysz...

— Z powodu nasze?

— Uj, jaki ty idziesz bicz głupi. Jak mi tu-
taj w Polskie ziemie z powodu sanacje zrobiali
dobrego interesu to trzeba wiedzycz, cę jak z
nami i w Palestynie bendży sanacje, — to tysz
tam bendży dobrego interesu.

— Temu Sieroszewski to ma lepszy wiado-
moszczy, od nasze czarne giełde?

— ? ? ? ?

— On już pisał do Amerykie, co te historie
z Brzeszcz od Bugie bylo już wyjasnione i że
wszystkiego jest z porządkiem.

— A j a j n e k e p e l e a s p e k , u -
l a c j e !

— Uj, Meniek, ty potszebnisz ze mną jechać
do Palestyne z cały kapitalu, jakiego masz.

— Z powodu?

— W Jerozolimie zrobimy nowe Ziemiańskie
Cukiernie, coby sanacje miało gdzie sobie sie-
dzić, a nasze żydki dobrze zarobić.

— Tateleben, w tego Saskiego Ogrodu to sor-
bi chodzi po wodze dwa labedź, jednemu to pan
labedź, drugiemu, to pani labedźyca.

Ali jak sze dowiedzycz, któremu labedź, a
któremu labedźyce?

— Ty potrzebuisz rzuczycz z bulkiem: — je-
żeli polknął — to labedź, a jeżeli polknę-
ła — to labedźyca!

**Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie
administracja wysyła po otrzymaniu należności
w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440**

1) Wielką szopkę pomajową	2 zł.
2) Bajki sanacyjne	1.00
3) Jak i gdzie spędzić wakacje	2.00
4) Album sterników navy R. P. (zamiaszt 21. 50)	20.00
5) Marsz wyzwoleńca (pamiętkowa ilustracja art. mal. St. Baglenskiego)	1.00

W. DOBRZYŃSKI

CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

na skórzanych i gumowych po-
deszczach oraz balowe, poleca
w dużym wyborze wyroby własne

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE

Było tam cymbałów i cym-
balistów wielu.
Lecz cóż znaczą oni przy Wi-
ślickim Jankielu.
(Przez całą jesień on się wy-
borami bawił.
A teraz z głównym sztabem
Bebków znów się zjawił).
Wiedza wszyscy, że nikt mu
w krętachw-instrumentce
Nie dorówna w biegłości, w
guście i talencie...
Więc się też wszyscy w klu-
bie bardzo ucieszyli,
że oprócz Radziwiła jego
zobaczyli.
Proszą, żeby coś „zagrał”: Mój
wi, że się wstydzili.
Kłania się i umyka. Gdy to
Karol widzi
Polakiewicz, podbiega i poda-
je w dłoni
Pałki, któremi przy wybo-
rach zwyciężyli oni,
I mówi: „Wszak tu wszyscy
swoi, mój Jankielu,
A tyś przecie na naszym przy-
rzekł grać weselu”...



CYMBALÓW BYŁO WIELU PRZY JANKIELU.

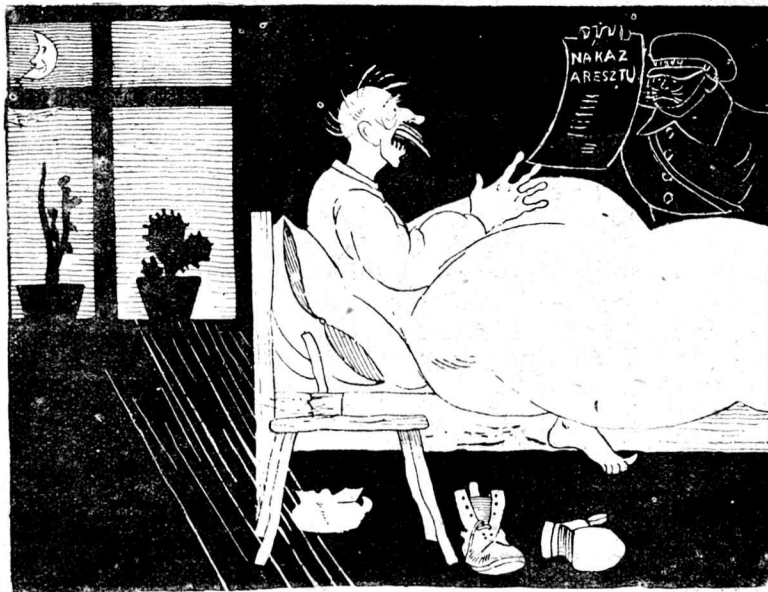
Królowie nocu.

(trawestacja z „Królowej No-
cy” Leo Fall'a).
Pieśń i wrzawa, humor złoty,
(O Ojczyźnie ani snu!)
Nikną troski i kłopoty
W Oazowej sali tu!
Jeśli pracą kto się brzydzi,
Bądź „zwycięstwem” chępli-
wie się.
Więcej się już nie zożydzi,

Chodź wypije wódki beczki
dwie.
Ja władzy chcę! I ja też i ja
też!
I z prawa drzwi! I ja też i ja
też!
Ministrem bądź prezesem
Ja zostać mogę!
Nim przyjdzie kres
I porwie bies
Radość tych dni

I w cudne sny wniesie trwogę!
Zwycięstwo to
Wszak kryje zło;
Którego, jak roczek, dwa,
Ukryć jest nie sposób.
I wszystkie brudy,
Z urnami cudy,
Wyjaśnią się, gdy tylko
W to się wda
Najwyższy Sąd.
Więc pijmy wraz,
Chwytajmy teki,
Póki mamy czas
I w rękach czeki,
Girlsy też,
Więc je bierz
W płasy, póki gra
Nam orkiestra ta,
Tak każdego dnia.
Więc żyjmy wszyscy wraz
Ta chwila cudna,
Póki portfele
Nam nie schudną,
Nocek tych
Krółami wszak to my!
Nim wśród cudnych snień
Nadejdzie Sądu dzień!...

Gies.



STRASZNY SEN POSŁA Z OPOZYCJI PO LEKTURZE BRZESKIEJ”.

NIE WYTRZYMUJE PROBY.

— Kupilem niedawno u pana pa-
rasol, dał mi pan jednak podły to-
war.

— Tak? Czy być może?

— Zostawiłem go wczoraj w ka-
wiarni i dziś rano zastałem go jesz-
cze na tem samym miejscu.

O JEDNEJ NIEWIEŚCIE, CO BYŁA PODPORUCZNIKIEM

*Polaty się lzy, czyste, rześiste
Na jej dzieciństwo sielskie, anielskie..*



Wojsko, mundur oficera — uwielbiam od dzieciństwa ponad wszystkich cywilów. Warunki i walory odpowiadające stanowi oficera posiadam. Tą niezwykłą drogą apeluję do synów Marsa o listy do II. Kurjera Codz., Kraków, Wielopole 1, dla „Pobudka wstać”.

Takie oto ogłoszenia przyjmuje główny protektor „moralnej” sanacji.

UKŁUCIA

Dowiadujemy się, że dyktator hispański zdecydował stworzyć dla opozycji i sprawców ostatniej oraz przyszłych rewolucyj więzienie a la Brześć i w tym celu zamierza na organizatora i instruktora tego więzienia zaprosić pana Kostka-Biernackiego.

Delegacji grandów (czytaj — grandziarzy) hispańskich, która udała się do Bad-Neuchemin. z propozycją objęcia przez Kostka-Biernackiego stanowiska Generalnego Komisarza wyborczego na czas wyborów do parlamentu hispańskiego, Kostek odmówił przyjęcia tego zaszczytu, motywując swą odmowę wyjazdem po ukończonej kuracji na dalsze, uzupełniające studia do... Chin.

W sprawie Brześcia ostatnio nastąpiło poważne odprężenie, bowiem dwa „największe autorytety „moralności”, poseł Burda i t. zw. arcybiskup Kowalski bezapelacyjnie zawyrokowali o słuszności zdaniem ich pochwały godnych wypadków brzeskich.

W niedalekiej przyszłości należy się spodziewać całkowitego uspokojenia i pacyfikacji stosunków wewnętrznych w Polsce, gdyż w tym celu zakupiono od Portugalji Angolę, dokąd już zamiast do Brześcia, dobrowolnie wysiedlać się będzie wszelka opozycja.

Nasz ul.

Ladny ul nasz, nowoczesny,
Dziś na ulę moda!
Lecz nasz bartnik niepoczesny.

O czym mówić szkoda.
W nim są pszczoły pomieszane!

Wciąż swary i kłótnie.
Żle do wspólnej pracy zgrane.
Za wiele w nim trutni.
Ta do lasa, ta do sasa,
Swe zapasy jedza,
Amatorów na miód masa,
Co w tym ulu siedzą.
Tak przemija sezon złoty!
Z ula wciąż ubywa!
Muszą karmić swą hołotę. —
Nędza na ul spływa.
Gdzie rój słaby i zwaśniony,
A z nieróbstwa sływie.
Taki ul jest przesądzony
I do wiosny zginie.

POCAŁUNEK Z ZAPACHEM

Zosia wyszła zamąż za korneistę.

— Czy jesteś szczęśliwa? — za-
pytuje ją przyjaciółka.

— Ogromnie. Tylko usta przesią-
kły mi mosiądzem.

**Prosimy
o bezzwłoczne
uregulowanie
prenumeraty
za Kwartał 1-szy.**

Jojne Fajdankenduff

Posłuchajta ludkowie.
Co wam Jojne opowie: —
Mam kolegę sobie tyż,
Co się zowie Goldenfisz. —
Interes ma lokciowy,
Z przekonañ jest „majowy”,
Znajomości także ma,
Różnych oficerów zna.
Dobrze na tym wychodzi,
Każdy mu jest dobrodziej.
Nima floty Goldenfisz,
Idzie tam, gdzie już pan wisz.
Generalek bank ten ma,
Goldenfiszowi coś da.
Jako dobrze żydkiem być,
Można sobie świetnie żyć,
Rząd nasz hojną rękę ma,
Na wdzięczności si un zna.
Tutaj życie nam płynie
Lepiej, niż w Palestynie.
Przyjaczelów mamy moc.
Nawet z nami jest pan Koc.
Żidkom dzisiaj istny raj,
A to wisitko bez ten „maj”.
Czy Goldenfisz, czy tyż ja,
Każdy „dojną krowę” ma.
Dla nas Polska kochana
To „ziemia obiecana”!!

Fr G.

SŁUSZNY POWÓD

— Podobno w podróży na Madę-
rę miał Marszałkowi między innymi
towarzyszyć gen. Wieniawa..

— No i?

— Marszałek obawiał się, czy w
tem towarzystwie wystarczy i dla
niego wina na cały czas pobytu.



**MIŁOSNE TANGO: „WARSZAWA—MADERA”,
NA NUTĘ „ZAPOMNISZ O MNIE”.**

**FABRYKARNA PAROWA
I PRALNIA CHEMICZNA**

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żłota 16, telefon 503-19

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kołnierzy, bekiesz, dywanów, portjer i mebli w całości.
Robota solidna.
Ceny przystępne.

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie, męskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie

R. WYSOKIŃSKI

WARSZAWA, SWIĘTO-KRZYSKA 24.
Telefon 762-14.

Osobom, zastępującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Firma egzystuje od 1898 r.

FELUS



Nie! U mnie to już jest eep... chroniczne chyba. Kiedy tylko chcę coś napisać, to jestem zawsze wstawiony. Wczoraj na ten przykład eep... chciałem przystawić się w jednej restauracyjce do eep jednej z kelnerek... i psiakrew też byłem... że tak powiem trochę zażagowany. Przychodzi do mnie kelnerka z rosółem, robię do niej oko i powiadam:

— Przepraszam panienkę, ale ten rosół jest nie tego... bo oprócz dwóch paluszków, które panienka trzymała w rosole... eep... to nima tu ani kawałka mięsa...

A kelnerka do mnie:

— To nie jedz, pijaku!

— Przepraszam panienki, ja z największą przyjemnością obliżę te paluszki.

Nie nie odpowiedziała i poszła.

Maciek--Posłem.

Było to ośmnastego listopada rano, — Kiedy Maćka z „Psiej Wólki” na posła wybrano. Maciek, straciwszy głowę z ogromnej radości. Na „poczęstunek” sprosił do siebie huk gości.

I by zrobić przyjęcie „jak to się nazywa”, — Przywiózł z sobą z miasteczka moc wódki i piwa. Zabawa szła ochoczo. — jak na weselisku.

Maciek wyróżnął orację, bo był mocny w pysku:

Przyrzekał, że podatki wszystkim chłopom znieść, że brać drzewo, jak swoje, będą w pańskim lesie. że każdy chłop dostanie z ziem pańskich szmat wielki.

A po każdej oracji — pociągał z butelki. Chłopi strasznie się mowa Maćka roztkliwili. I wszyscy już nad ranem aż na „umór” pili... A że mieli do Maćka różne pretensyje. — Bartek krzyknął: — „Kto żywy, niechaj Maćka bije”!

A inni, jakby tylko na ten zew czekali — W straszny sposób biednego Maćka turbowali! Gdy Maciek ze szpitala wyszedł po pół roku, — Miał przelamaną rękę i dwa żebra w boku, I był tak osłabiony, że ledwie mógł chodzić, Więc być posłem w „Warszawie” już nie chciał się już zgodzić.

Eep... sobie myślę... czekaj: przyjdzie okazja...

Przysła... i przyniosła befsztyk. Twardy, jak podeszew, chcę kroić nożem, a tu nóż tępy, jak posłowie z Bebe. Mówię to grzecznie kelnerce, a ta na mnie:

— To niech pan sobie naostry nóż o befsztyk.

Machnąłem ręką. Znow się nie udało... trzeba będzie inaczej... eep... zacząć...

— Proszę panienki!...

— Ja nie panienka!

— To proszę mężatki, czy macie jakie winko?

— Jest...

— To eep...poproszę „Maderę”

— Zabrakło...

— Jakto?

— A no „Madera” jest teraz moda, u nas już wszystko wypili wojskowi... i strzelcy.

Co miałem robić, powiedziałem psiakrew, zapłaciłem i wyszedłem, a że mi się bardzo spać chciało, a do domu było daleko więc wstąpiłem do fryzjera i usiadłem na fotelu. A ta bestja pyta:

— Co pan sobie życzy?

— Powiadam — spać!

— A pozatem?

Hm, trzeba dać mu zarobić —myślę, —więc mówię: —

— Ogolić!

— Kiedy pan jest ogolony!

— No to ostrzydź! I daj mi pan spokój.

Co było potem...eep nie pamiętam...

Amerykanizacja.

Ringi, dancingi, jazbany, Hołota, oraz balwany, Five'o'clocki, objjboki, Coctaili, ograbili! I do ula posadzili. Ku-KluX-Klany i covboje, Nożowcy i gumoboje, Prohibicja, a kagańce. Razem wziawszy, to fajdańce, Sliping, browning i dolary, Girlsy, missees, to ofiary. Z szczytnych szczytów też zjeżdżamy. Już podarte spodnie mamy, Z butami stała awarja, Długów góry, jak Szwajcarja. To Amerykanizacja, A po polsku Beb-Sanacja!

POKREWIEŃSTWO

— Komuś się kłaniał przed chwila?

— To daleka krewna: siostra pierwszej żony drugiego męża mojej trzeciej żony.

KOMPLEMENT

— Różia, ty masz nóżki, jak sarna.

— Z powodu: zgrabność?

— Nie, z powodu owłosienie.

ZAPYTANKO

— Jak będzie po hebra'sku Juljan?

— Tuwim.

I wciąż „pomstował” na dzień, kiedy był wybrany.

Bo za to całe życie — musiał lizać rany! „Michał”

Warszawa śpiewa, gra i tańczy.

(Komunikat firmy „Syrena—Elektro”).

„DLA CIEBIE”, epos miłości „wnuczej” w wyk. wice ministra Becka.

„PIJ, BRACIE PIJ”, refren; śpiewa gen. Wieniawa-Długoszowski.

„PARADA GENERALÓW”, wsapniały marsz w takt dźwięków jazzu z „Oazy”.

„NIE TRZEBA SŁÓW”, melodyjne tango o energicznym zacięciu, śpiewa komendant J. Maleszewski.

„ZA SKARBY ŚWIATA”, chór z za kulis byłego teatru brzeskiego.

„CŁOS Z DALEKA”, fascynujące tango aż...z Madery.

„MARZENIE” i „MOŻE DZIS” w tkliwej i pełnej „dziewiczego lęku, interpretacji pana prof. Bartla.

„DLACZEGO MNIE ZDRADZIŁAŚ, TEMIDO” — pan Stanisław Car.

„ZEGNAJ OAZO”, Wieniawa z saxofonem.

„MY, Z GÓRY SYNAJ” chór „polskich” winawerow; tuwimów i całej „literackiej” branży zarobkowej.

„WSPOMNIENIA” — zbiorowy chorał tych wszystkich, dla których „zabrakło” mandatów.

„A DLA MNIE ZŁOTE DNI” frywolny fox p. Sławka. Akompanjament: gen. Sławoj-Składkowskiego.

Plecy

Jak wygodnie, gdy są plecy
Nawet i w fotelu:
Opre się nań i nie zlece
Panie dob rodziesiu. —
Tak i w życiu również bywa,
Gdy masz plecy w gorze,
Człowiek pączkiem w maśle
plywa.

Bo z protekcją służy.
Nie miej mózgu, nie miej głowy.

Aby były plecy!
Żeś jest głębiem: niema mowy!
Za to awans w tece.
Tak bez końca — protekcyjki.
Ręka rękę myje.
W końcu wchodzi w tradycyjkę.

Syn po ojcu tyje!

WATPLIWOSĆ

— Czasem zapytuję sama siebie,
czy ożeniłeś się ze mną z miłości, czy
też na złość rodzicom?

Wicek i Wacek



— Wicusz, jak myślisz, po
co Dziadek pojechał na tą
wyspę, co na niej wino rośnie?
— A toś Frajer, przecież
każdy zwycięzca musowo lubi
popijać wino.

— Wacusz, a jak ty myślisz,
czy po wyborach się poprawi?

— Poprawić, to się poprawi
brachu, a jeżeli nie w syst-
kim, to już tym z sanacji
napewno.

— Wicusz, a ty mi powiedz,
kiedyś taki mądry, co będzie
z tego bujania po wyborach?

— To co z każdego bujania:
— morska choroba, czyli jazda
ekstracugiem do Rygi.

OBRAZA MORALNOŚCI

— Czy można Pięć illi przetłu-
maczyć na polski?

— Owszem. *Obraz moralności.*

Szczyty — Szczytów

Szczytem lojalności: prosić Marszałka o przysłanie
widokówki z Madery.

Szczytem skromności: zostać profesorem, będąc prem-
jerem, innemi słowy zadawałać się tym, co się ma.

Szczytem wykwintu: mówić okrągłemi frazesami, co
chwilą stwierdzając, iż „byczo jest”.

Szczytem dobrego humoru: b. marszałka Daszyńskiego
nazwać „sanatorem” i kochankiem Belwederu.

Szczytem oszczędności: stwierdzać stałe „deficyty”, a
gotowiznę chować pod Kocem.

Szczytem rozłargnienia: miast do Belwederu, lub Ber-
dyczowa, adresować listy na Madere.

Szczytem braku taktu: pytać piękną panią o przeko-
nania polityczne w związku z głosowaniem do Senatu.

Szczytem posłuszeństwa: uwierzyć, że Korfianty zmie-
nił swe imię Wojciech na Józef.

Szczytem dobrego smaku: gustować w tradycyjnych
„czterech wyrazach”.

Odpowiedzi Redakcji

„Student” — Myśl dobra, forma szwankuje. sam
utwór w stosunku do założenia oraz szczupłych ram na-
szego tygodnika zbyt rozwlekły, a co najgorsze, brak
w nim należycie pokreślonej pointy. Może następny
utwór, o który prosimy, będzie lepszy.

„Ek” — Nadesłany utwór z małemi, koniecznemi
zmianami wydrukujemy. Również chętnie i z podzięko-
waniem skorzystamy z zaproponowanej stałej współ-
pracy.

P. Kamila Grodzka: — Premję już wysłaliśmy. Pre-
zenty rozpoczniemy wysyłać około 10 bm., gdyż po
upływie terminu na nadsyłanie kuponów, t. j. po
5 stycznia, przystąpimy do ich rozsegregowania, co
potrwa 2 — 5 dni i zaraz potem odbędzie się rozłoso-
wanie w każdej poszczególnej kategorii oddzielnie
(500 prezent. dla rocznych, 150 dla półrocznych i 50 dla
kwartalnych prenumeratorów). Przypuszczamy, że 10
bm. wszystko to zostanie ukończone, poczem natychmiast
rozpocznie się pakowanie i rozsyłanie prezentów.

P. Jan Zakrzewski: — Prenumeratę tak Pańską jak
i dla wskazanej osoby już otrzymaliśmy. Z numerem
drugim wyszłyśmy i numer pierwszy.

PREMIJE

PO RAZ TRZECI
BEDA NASZYM
CZYTELNIKOM I PRENUMERATOROM
PRZYZNAWANE W MIESIĄCU MARCU
R. B.

BEZPŁATNE

BEZPŁATNE!

CZYTELNIKOM
„ZÓLTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi,
jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz
wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok
i miesiąc urodzenia, kawaler, zona-
ty, wdowiec, ilość osób najbliższej
rodziny — napisz również szczerze
i otwarcie, co jest główną przyczy-
ną twoich cierpień, a otrzymasz
bezpłatnie od uczonego psycho-
grafologa Szyllera-Szkolnika, auto-
ra prac naukowych, redaktora pisma
„Świt”, analizę cha-
rakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia.
szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby
zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś
kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRA-
FOLOG SZYLLER SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NO-
WOWIEJSKA 32-6. — U ogłoszenie niniejsze i 75 gr. —
znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. —
Przyjęcia osobiste płatne godz. 11.—3 i 4—7 wiecz.



Dobry humor i zadowolenie
osiągniesz, kupując wyroby pe fumeryjne

„ATOM”

Dokonale neutralne mydła

„ATOM”,

Dezynfekująca pasta do zębów

„ATOM”,

Krem matowy „Yola”

„ATOM”,

Wspaniałe mydło do gołenias w kawałku

„ATOM”,

FABRYKA

„ATOM”,

Warszawa, Skierniewicka 5 tel. 736-75.



CIELESNY BUCHALTER.

(autentyczna historia).

Warszawa, Marszałkowska. Sklep z bielizną wyłącznie damską. Przedmioty, których nazw nie tylko nie pamiętam, ale nie znam i o których, jako mężczyzna, nigdy nie słyszałem. W sklepie jestem przypadkowo z moją:: narzeczoną. Stoję i czekam: Obok mnie narzeczoną rozmawia z ekspedjentką językiem conajmniej niezrozumiałym. Jakies walansjenki, mereżki, fildekosy,:: i t. p.

Nagle otwierają się drzwi i do sklepu wchodzi dwie panie. Tusza i nosy semickie, spojrzenie władcze. Podchodzą do jednej z ekspedjentelek. Słyszę przypadkowo strzępy rozmowy:

— Widzi pani:: wychodzi: pier-sza::

— Jak?! Co?!

— Piersza, rozumie pani:: zaduża

Do rozmowy wtrąca się druga se-mitka:

— Salcze, mówiłam ci, że się nie mówi „ta pierś” tylko „ten pierś”.

— Wiem, nie potrzebujesz mi mówić:: Więc potrzebuje kupić „cielesny buchalter”.

— Jak?!!

— No, cielesny buchalter!

Zamieniłem się w słuch (trudno, człowiek czasami jest bardzo cieka- wy). Myślę sobie: walansjenka, do- brze! Ale, żeby buchalterów sprze- dawano rozrosłym klientkom.

Tymczasem zeszły się wszystkie klientki, i wreszcie z pokoju wyto- czyła się właścicielka sklepu we własnej osobie. Zrobiono wielkie kon- syljum, podczas którego, ja stojąc z boku rumiłem się, jak sztabak. Pani Salcze proponowano różne ka- wałki bielizny od „kombinezą” do... zresztą po co wymieniać.

Kiedy z Madery do nas tu za-
witasz,
A lud z radości otworzy ra-
miona.
By Cię powitać godnie, jak
przystало,
Na tle świątyni naszej Salo-
mona.
I Ty przypadkiem także nas
zapytasz,
Czy dla Sanacji tu by się do-
stało
Trochę urzędów i tłustych
synekur.
Wtedy powiemy, Anglikom
naprzekór,
że tak, jak dla nas Polska
Obiecana.
Dzięki Bebekom dziś się Zie-
mią stała,
Niech dla Sanacji Palestyna
cała
Na emigrację zostanie wy-
brana.

Ale pani Salcze, była uparta i zdziwiona:

— Ja chcę cielesny buchalter!

Słuchałem, dziwiłem się i nagle wpadła mi myśl szalona, a może to:: Nieśmiało przeprosiłem panie i za- pytałem:

— A może pani chodzi o biust- halter?

— O! Tak! Tak! I cielesny:: cie- lesny::

Oczywiście chodziło o Biusthalter koloru cielistego. *Juan.*

U KAPELUSZNIKA.

Pewien kupujący wybrał sobie ka- pelusz i zapytał o cenę.

— 99 złotych!

— Co?. Tak drogo? Bój się Pan Bogal

— Właśnie się boję i dla tego po- stawiliem cenę 99 zł, bo z góry, z nie- ba, wygląda na 66.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50, — półrocznie zł. 4.50, — rocznie 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl.—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Marg.—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żłota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński. Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”.

Druk „Stoleczna”, Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

